Świebodzice
dzieje miasta

Numer 7 (164) Lipiec 2011

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Koncert w sercu miasta	3
Katarina Schlaupitz … cz.1	4
Głowa pełna języków cz.1	7
„Trzynastego”	10
Kronika kościoła cz.6	10

Chronologia dziejów

16 czerwca o godzinie 17^{00}, w Bibliotece Miejskiej (Oddział Dziecięcy przy ulicy Wolności), odbyło się spotkanie z tłumaczem książki Eduarda Wołodarskiego „Wolf Messing. Widzący przez czas” – Panem Tadeuszem Rubnikowiczem (naszym współpracownikiem), które prowadziła Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, Pani Małgorzata Grudzińska.

Przedstawił On bohatera powieści – Wolfa Messinga, która powstała na kanwie scenariusz filmowego. Ponieważ serial cieszył się ogromnym powodzeniem w Rosji, więc to skłoniło E. Wołodarskiego do wydania książki. Pan Tadeusz przedstawił czytelnikom warsztat tłumacza. Czytelnicy pytali – tłumacz odpowiadał na ich pytania i prowadzącej – Pani Małgorzaty Grudzińskiej. Okazało się, że T. Rubnikowicz to wspaniały gawędziarz. Powiedział, że w ogóle nie ma tremy – bo słuchacze to Jego bliscy znajomi i przyjaciele. Wspólnie zastanawialiśmy się nad fenomenalnymi paranormalnymi i telepatycznymi zdolnościami Messinga. Książka, za sprawą, której spotkaliśmy się, ukazała się w kwietniu, w wydawnictwie „Planeta” związanym z Fundacją Nautilus. Czytelnicy zwrócili uwagę na okładkę, oceniając ją, jako właściwie dobraną do specyficznej tematyki. Została ona zaprojektowana przez świebodziczanina (również naszego współpracownika) Pana Jana Palichleba. Olbrzymi wkład, w „wyszlifowanie” książki wniosła (także nasza współpracownica) Pani Maria Palichleb, korygując tekst pod kątem poprawnej polszczyzny.

Mimo indagowania (przez niektórych czytelników) T. Rubnikowicz nie ujawnił szczegółów związanych z następną książką, nad którą obecnie pracuje.

Ostatnim punktem, chyba najprzyjemniejszym dla autora, było podpisywanie książek.

Na uwagę zasługuje również plakat, informujący o niniejszym spotkaniu, utrzymany w tonacji błękitów, z intrygującymi oczami wśród tarcz zegarowych, zaprojektowany przez świebodziczankę Panią Iwonę Kadulską-Liman.

Podziwiamy naszego tłumacza, gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów edytorskich.

MP

Na sesji Rady Miejskiej, 21 czerwca, zostały podjęte (m.in) uchwały:

Nr XII/50/2011 – w sprawie ustalenia dni i godzin otwarcia i zamykania placówek handlu detalicznego, zakładów gastronomicznych i zakładów usługowych na terenie Gminy Świebodzice. *(Zgodnie z uchwałą, placówki handlowe, mogą być otwarte przez całą dobę, we wszystkie dni tygodnia)*

Nr XII/51/2001, której § 1 brzmi: „Nadaje się nazwę „generała Władysława Andersa” ulicy biegnącej w granicach działki nr 475/40, obręb Pełcznica 1, położonej w Świebodzicach”.

Nr XII/52/2001, której § 1 brzmi: „Nadaje się nazwę „rotmistrza Witolda Pileckiego” ulicy biegnącej w granicach działek nr 397/111, 397/112, 511/54, 511/-55, 511/43, 511/32 obręb Pełcznica 1, położonej w Świebodzicach”.

Nr XII/54/2001, której § 1 brzmi: „Znosi się ochronę z pomnika przyrody – drzewa gatunku klon pospolity (Acer platanoides) o obwodzie pnia 366 cm, uznanego za pomnik przyrody, zlokalizowanego na terenie Gminy Świebodzice, Park Miejski, po prawej stronie alejki, na wprost wejścia od ulicy, nadaną Rozporządzeniem Nr 11 Wojewody Dolnośląskiego z dnia 8 sierpnia 2008 r. (Dz. U. Woj. Dol. Nr 221 z dnia 19 sierpnia 2008 r. poz. 2494”.

GEA POLSKA Sp. z o.o. - to pierwszy inwestor w Podstrefie Świebodzice WSSE "Invest-Park", na gruntach, które w pełni należą do Gminy Świebodzice. We wtorek, 21 czerwca, burmistrz Bogdan Kożuchowicz i Edyta Rękas, dyrektor GEA POLSKA Sp. z o.o., w obecności Prezes WSSE Invest-Park Urszuli

Solińskiej-Marek, podpisali akt notarialny. Firma kupiła ponad 5 hektarów gruntów położonych w rejonie ulicy Strzegomskiej i zamierza uruchomić pierwszą halę produkcyjną już w lutym 2012 roku.

GEA jest producentem wysokiej klasy urządzeń wentylacyjnych, cieplnych i grzewczych. Ma już swój zakład w Świebodzicach, przy ul. Sikorskiego 38, ale ten, w podstrefie, będzie zupełnie nową halą produkcyjną.

Podstrefa Świebodzice Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej "INVEST-PARK" Sp. z o.o. w Wałbrzychu ma łączną powierzchnię 10, 3272 ha gruntów, z czego:
- 1, 2905 ha, położone przy ul. Świdnickiej 57 w Świebodzicach, a ich właścicielem jest "INVEST-PARK DEVELOPMENT" Sp. z o.o. w Wałbrzychu,
- 9, 0367 ha, to tereny będące własnością Gminy Świebodzice i zlokalizowane w okolicach ul. Strzegomskiej w Świebodzicach

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego, autorstwa Agnieszki Bielawskiej)

Przez jeden dzień, 25 czerwca, nasze miasto, stało się, bez wątpienia, stolicą piękniejszej części Dolnego Śląska. A to za sprawą urodziwych Dolnoślązaczek, które walczyły o tytuł Miss Polonia 2011 Dolnego Śląska.

O tytuł ubiegało się 20 kandydatek, a zwyciężyła 20-letnia wrocławianka Justyna Grochala. Będzie reprezentować Dolny Śląsk w wyborach centralnych. Tytuł I Vice-miss zdobyła Katarzyna Stadnicka z Ziębic, a II Vice-miss została Katarzyna Englard z Pieszyc. Miss Publiczności została wybrana Paulina Zielińska z Jeżowa Sudeckiego.

Gala Dolnośląska Miss Polonia 2011 odbyła się w hali widowiskowo-sportowej przy ul. Mieszka Starego. Poprowadził ją znany prezenter telewizyjny Tomasz Kammel, a gwiazdą wieczoru był Mieczysław Szcześniak.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego, autorstwa Agnieszki Bielawskiej. Zdjęcie: Dariusz Piątkowski)

26 czerwca, w niedzielę, w czasie uroczystej mszy o godzinie 13^{00}, w kościele św. Mikołaja, koncelebrowanej przez Księdza Proboszcza Prałata i Dziekana – Augustyna Nazimka, księży ze świebodzickich parafii, przybyłych gościnnie i tych, którzy kiedyś sprawowali tu posługę kapłańską, a także wywodzących się z tej parafii. W podniosły nastrój wprowadziły wiernych utwory w interpretacji filharmoników, którzy (m.in.) zagrali Arię na strunie G Jana Sebastiana Bacha i Ave Maria Franciszka Schuberta. Nasza sopranistka, Pani Grażyna Pantal, zaśpiewała Ave Maria Ch. Gounoda. Liturgię uświetnił występ Chóru z kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego na Podzamczu, pod dyrekcją Pani Małgorzaty Wiłkomirskiej. Po zakończeniu Mszy, Ksiądz Dziekan przyjmował życzenia i podziękowania od Burmistrza Miasta Pana Bogdana Kożuchowicza, Pani Poseł Anny Zalewskiej, organizacji i stowarzyszeń za 27-letnią posługę kapłańską i aktywny udział w życiu społecznym i kulturalnym Świebodzic.

Ksiądz Augustyn Nazimek, dziękując wszystkim, z właściwym sobie poczuciem humoru zauważył, że jednego dnia został przyjęty do Związku Emerytów i do harcerstwa. Jest to nawet możliwe, gdy uwzględnimy Jego młodą duszę, optymizm i doskonałą kondycję. Pojawił się też akcent o wymiarze ostatecznym. Ksiądz poinformował wiernych i zaproszonych gości, że napisał testament. Jego ostatnią wolą będzie pochowanie w Świebodzicach. Świadczy to o tym, że czas spędzony w naszym mieście był dla Niego ważnym okresem.

Życzymy Księdzu samych pogodnych dni na nowym etapie życia emeryta i wielu, wielu doznań duchowych, poznawczych na drogach Kotliny Kłodzkiej.

Redakcja naszego miesięcznika zawsze ceniła współpracę z Księdzem. Jego życzliwość i zrozumienie dla naszych zainteresowań historią (przejawiało się to w udostępnieniu materiałów historycznych) przyczyniła się do powstania wielu artykułów.

Jeszcze raz dziękujemy i Szczęść Boże, Księże Proboszczu.

MP.

W świebodzickich parafiach, aktualnie, posługę pełnią następujący księża:

św. Alberta Chmielowskiego, ul. Mieszka Starego 2
Proboszcz: ks. mgr Zenon KOWALSKI
Rezydent: ks. Józef BERNAŚ

św. Franciszka z Asyżu, ul. Strzegomska 40
Proboszcz: ks. mgr Andrzej BIAŁEK

MB Królowej Polski, Ciernie 27a
Proboszcz: ks. mgr Witold WOJEWÓDKA

św. Mikołaja, pl. Kościelny 2
Proboszcz: ks. dr Jan GARGASEWICZ

Wikariusze: ks. mgr Janusz GARULA
ks. mgr Mateusz PAWLICA
Rezydent: ks. mgr Grzegorz OWSIANIK

św. Ap. Piotra i Pawła, ul. Bolesława Prusa 1
Proboszcz: ks. mgr Jan MROWCA
Wikariusz: ks. mgr Piotr SZPIŁYK

Strefowa – tak nazywać się będzie droga komunikująca tereny inwestycyjne położone w Podstrefie Świebodzice Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Radni jednogłośnie zaakceptowali nazwę na sesji w dniu 5 lipca.

Na sesji Rady Miejskiej, w dniu 5 lipca, radni wyrazili zgodę na poszerzenie Podstrefy Świebodzice - Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest-Park" oraz na przystąpienie gminy do spółki.

Gmina wniesie ok. 9 ha aportem do spółki „Invest-Park", stając się jednocześnie jej udziałowcem.

Tereny, znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie zakupionych przez firmę GEA – oddziela je zaplanowana do budowy droga –Strefowa.
(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego, autorstwa Agnieszki Bielawskiej)

Dorośli doczekali się wygodnych i estetycznych alejek, a najmłodsi – kolorowego i przestronnego placu zabaw. To kolejny element trwającej od ubiegłego roku rewitalizacji Parku Miejskiego w Świebodzicach.

Plac zabaw kosztował około 130 tys. zł.
(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego z dnia 13 lipca, autorstwa Agnieszki Bielawskiej)

---

16 lipca, na cmentarzu przy ulicy Wałbrzyskiej, rodzina, przyjaciele i znajomi pożegnali 25-letniego Adama M., który zginął 13 lipca w wypadku drogowym. Świadkowie zdarzenia mówią, że bus zajechał drogę motocykliście, który (prawdopodobnie) nie miał możliwości żadnego manewru. Policja prowadzi dochodzenie, by ustalić przyczyny tej kolizji.

Motocykliści (21 maszyn), po pogrzebie, złożyli hołd zmarłemu „kręcąc silniki do odcięcia". Był to przejmujący akcent tej ceremonii. Powtórzyli ten rytuał na skrzyżowaniu Wałbrzyskiej i Strzeleckiej, w miejscu, gdzie zginął Adam.

Ta tragiczna, bezsensowna śmierć młodego człowieka skłania do kolejnego apelu o rozwagę wszystkich użytkowników dróg.

Szerokiej drogi Adamie, na podniebnych autostradach.
M.P.

Maria Palichleb

Koncert w sercu miasta

„Muzyka panuje samowładnie nad naszymi myślami"
(Anonim XVII w.)

26 czerwca (w niedzielę), z wybiciem godziny 18^{00} na ratuszowym zegarze, mogliśmy uczestniczyć w koncercie MUZYKA W SERCU MIASTA, zainicjowanym przez Panią Dyrektor Miejskiego Domu Kultury – Agnieszkę Gielatę, przy współpracy z władzami miasta.

Schody ratusza (przez ponad godzinę) stały się sceną, na której wystąpiło doskonałe trio filharmoników - **Fenomen Trio** w składzie:
Rafał Olszewski – skrzypce (Opera Wrocławska)
Wiktor Wawrzkowicz – fortepian (Filharmonia Sudecka)
Bartosz Wawrzkowicz – wiolonczela (Filharmonia Sudecka)

Sama idea muzykowania poza salą koncertową jest wspaniała! Występ taki ma specyficzny charakter i urok, bo pojawia się tu kompleksowe oddziaływanie na słuchaczy różnymi bodźcami. Muzyka dodaje blasku starej architekturze (elewacja naszego ratusza, po remoncie, prezentuje się doskonale i stanowi piękne tło dla Polihymnii), a nastrojowe otoczenie sprawia, że dodatkowo pogłębia się jej przeżycie.

Przed laty, muzykolog Lucjan Kydryński napisał, że epoka koncertów plenerowych „niestety, już przeminęła", sprawił to postęp techniki, bo „utwory, których kiedyś słuchano w rozmaitych muszlach koncertowych [...] mamy dziś do dyspozycji w domu [...]". To prawda, ale nawet najlepszej jakości sprzęt audio nigdy nie dostarczy takich przeżyć duchowych, jak muzyka „na żywo".

Artyści zaproponowali repertuar nawiązujący do tradycji orkiestr z parków zdrojowych, na pograniczu muzyki koncertowej i rozrywkowej, „najbardziej melodyjne tematy wielkich mistrzów". Jako pierwszy utwór usłyszeliśmy „Humoreskę" Antonina Dworzaka. Znana kompozycja wspaniale zabrzmiała w perfekcyjnym wykonaniu tria. Piotr Wawrzkowicz, pełniąc jednocześnie rolę konferansjera, zwrócił uwagę na dobór utworów i ich zróżnicowanie pod względem tempa i rytmu. Niezwykle

dynamicznie zabrzmiał „Taniec węgierski” Johanna Brahmsa. Mogliśmy usłyszeć najpiękniejszy i najpopularniejszy „Menuet” Luigiego Boccheriniego, „pełen lekkości, pogody i uśmiechu”, bo wymagała tego konwencja klasycyzmu. Piękno świata przypomniał słuchaczom Walc Kwiatów z „Dziadka do orzechów” Piotra Czajkowskiego, pełen „radosnego rozśpiewania i tanecznego temperamentu”. Dodatkowych przeżyć dostarczył (bardzo rzadko grany) utwór angielskiego kompozytora Alberta Ketelbeya „Na perskim rynku”, zaliczany do kompozycji ilustracyjnych. I rzeczywiście – można w nim wyróżnić subtelne partie liryczne, związane (prawdopodobnie) z osobą orientalnej księżniczki i dynamiczne, charakterystyczne brzmienie dla wschodu, obrazujące perski jarmark. „Czardasz” A. Montiego muzycy dedykowali Pani Agnieszce Gielacie.

Koncert stał się okazją do wysłuchania arcymelodyjnych lubianych utworów muzyki poważnej (i nie tylko), ale jednocześnie przywołał urok dawno minionych lat.

Prawdopodobnie, jest planowany cykl takich występów (można tylko ubolewać, że tak rzadko – raz w miesiącu). Być może to początek imprez muzycznych, które wejdą do kalendarza wydarzeń kulturalnych, gdy w Parku Miejskim zostanie zbudowana muszla koncertowa?

Pani Agnieszko, w imieniu melomanów (i swoim), dziękuję za zrealizowanie projektu, dostarczającego wielu przeżyć estetycznych i wzruszeń.

Cytaty zaczerpnęłam z:

1. Lucjan Kydryński, Koncert w parku zdrojowym, Muza Polskie Nagrania, s x 0469
2. Janusz Cegiełła, Przeboje mistrzów, Wyd. RTV, 1984

Stara widokówka

Maria Palichleb

Katarina Schlaupitz – poetka z Pełcznicy cz.1

W folderze, poświęconym Szkole Realnej (wydanym w 1970 roku), znajdującym się w zbiorach Pana Waldemara Krynickiego, możemy przeczytać krótki rozdział (niespełna 2 strony), zatytułowany „Ostatnia poetka śląska”. Okazało się, że było to bardzo istotne źródło informacji, które doprowadziło do „wytropienia” tomiku jej poezji „Unter einem guten Dach” (Pod dobrym dachem). Ponieważ przez pewien czas mieszkała i tworzyła w Pełcznicy, warto przybliżyć jej postać.

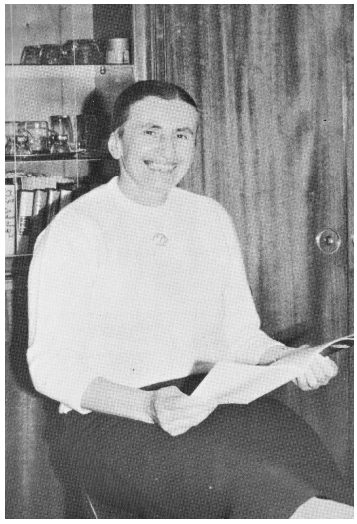

Zainteresowanie autorką, zbiegło się z setną rocznicą jej urodzin (1.II.1911). Słowo wstępne Gottfrieda Pratschkego, poprzedzające wiersze, nie określa dokładnie miejsca urodzenia: „Wałbrzyski Górzysty Kraj” lub „Kraina Gór Wałbrzyskich”. Mogłaby to być Pełcznica: wiemy, że tu mieszkała w latach 20,- 30,- a może i 40,- minionego wieku, bo chyba mieści się w ogólnym zarysie tego określenia geograficznego. A może mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju uproszczeniem? Pełcznica w powiecie wałbrzyskim, więc i Góry Wałbrzyskie? Z mapy wynika, że jest ona częścią Pogórza Wałbrzyskiego. Możemy tylko ubolewać, że autor nie przedstawił, chociaż w zarysie, jej biografii. Dlatego, niezwykle cenne są dla nas informacje zawarte w folderze.

Ojciec Kathariny, Paul Schlaupitz, był ślusarzem narzędziowym w fabryce zegarów. Brał aktywny udział w życiu społecznym jako radny gminny i rozjemca w Pełcznicy (Adressbuch, Polsnitz s.93). Był człowiekiem uzdolnionym artystycznie – malował obrazy. W 1925 roku, gdy Katharina miała 14 lat, przygotował wystawę. Uległ fascynacji ekspresjonizmem. Jego płótna były utrzymane w tej konwencji. Mogła to być jednocześnie forma identyfikacji narodowej, ponieważ kierunek ten narodził się w Niemczech (ok. 1910 roku), prawie w tym samym czasie, gdy został ojcem Kathariny. Możemy tylko domyślać się, że starał się realizować główne kanony, wynikające przyjętych przekonań, że sztuka nie ma charakteru mimetycznego (naśladującego rzeczywistość). Powinna ona ukazywać skomplikowany świat wewnętrzny człowieka. Ekspresja (wyraz) stała się zasadniczą dominantą tego kierunku. Najprawdopodobniej, więc w jego obrazach był obecny subiektywizm. Jednak prowincjonalni widzowie w ogóle nie byli przygotowani do odbioru awangardowej

sztuki, dlatego twórczość Paula Schlaupitza nie spotkała się ani z życzliwością, ani jakimkolwiek zainteresowaniem. A może komentowano jego obrazy, obdarzając je różnymi, niewybrednymi epitetami? Niektórzy może nawet wymownie stukali się palcem w czoło mówiąc: „a, to ten pacykarz?!"

Zawiedziony, rozgoryczony Paul postanowił, że nigdy więcej nie pokaże swojego malarstwa publiczności. Czy nadal malował? Może był tak zniechęcony, że odrzucił płótna, pędzle i farby? Czy Katharina, wyjeżdżając, zabrała ze sobą jakieś obrazy? Ojciec był ważną osobą w jej życiu. Świadczy o tym jej wiersz „Mojemu ojcu ku pamięci", w przekładzie dra Romana Macioszka:

Miłość do pięknych letnich drzew
I do niebieskich świec łubinów
Jest od Ciebie!
Więc idę letnimi ścieżkami,
Które mi wskazałeś
Ty jednak zająłeś komorę
Przy drodze cieni.
Długie trawy pochylają się w jej stronę,
Wiatr stepowy nuci na skrzypkach swą piosnkę,
I żadna ludzka dłoń
Nie składa kwiatów ku pamięci.
Tylko moja łza wie jak nie zapomnieć o tobie;
I piękne letnie drzewa
Szumią ku twej pamięci,
A niebieskie płomienie kwiatów żarzą się cicho
Dla ciebie,
Którego poza tym opiewałby tylko stepowy wiatr!

Utwór o charakterze memoratywnym, dedykowany jest ojcu. W subiektywnym obrazowaniu nie ma jednak jego portretu, w sensie fizycznym. W lirykę bezpośrednią, wpisują się elementy liryki zwrotu do adresata – tytułowej postaci. Podmiot, idąc „letnimi ścieżkami, /które mi wskazałeś/, wspomina przeszłość. Już na zawsze ojciec stał się cząstką letniego krajobrazu. Czuje niewypowiedzianą wdzięczność za zaszczepioną „miłość do pięknych letnich drzew/ i do niebieskich świec łubinu"/. „Komora przy drodze cieni" wiąże się z mrokiem, niematerialnością, przemijaniem, a więc ze śmiercią. (Może to metonimiczne określenie grobu?) Wprawdzie świat cienia oznacza także zapomnienie, ale w tej sytuacji lirycznej obraz ojca pozostał na zawsze w pamięci podmiotu, co jest równoznaczne z jego dalszym istnieniem, mimo pozornej niepamięci: „Żadna ludzka dłoń/ nie składa kwiatów/". Ta refleksja może wynika z konsekwencji dziejowych? Ma gorzki charakter, bo odnosi się do realiów po 1945 roku? Przywołane „długie trawy", wiatr stepowy" tworzą scenerię otwartej przestrzeni, która nabiera umownego i symbolicznego znaczenia, odrealniającego miejsce spoczynku ukochanego ojca. Wynikałoby, że wszyscy dookoła już zapomnieli o nim, tylko podmiot ciągle pamięta. Wyraża ten stan synekdocha: „Tylko moja łza wie jak nie zapomnieć o tobie". Łza została poddana personifikacji (łza-wie). Konkluzję tego utworu można przedstawić następująco: ciebie od dawna nie ma, ale rytm przyrody pozostaje niezmienny od lat. Motyw łubinów tworzy tu pewna ramę kompozycyjną – otwiera i zamyka wspomnienia, które sprawiają wrażenie zatrzymanych jak w kadrze filmowym. Kwiaty łubinu określają porę roku. Ze względu na specyficzny kontekst, mogą oznaczać rajski ogród (S. Carr Gomm, Słownik symboli w sztuce, Wyd. RN, W-wa 2005, s. 138). Tu stają się „symbolem znikomości życia, wiosny i urody" (j. E. Cirlot, Słownik symboli, Wyd. Znak, Kraków 2007, s. 217). Władysław Kopaliński do tych znaczeń dopisuje inne: Błękitny kwiat, to „Tajemnica, sen, symbol romantyzmu niemieckiego i tęsknoty za nieskończenie odległym ideałem", jak u Novalisa (Słownik symboli, WP, W-wa 1990 s. 184-186) Taka interpretacja zdaje się mieć uzasadnienie w tej konkretnej sytuacji lirycznej: tęsknota za zmarłym ojcem, który (z pewnością) jest idealizowany w oczach córki. Według Piotra Kowalskiego niebieska barwa kojarzy się z niebem, czymś „co znajduje się w górze, a to znaczy, że jest wartościowana dodatnio: zmierzać tam, to wznosić się, zyskiwać, doskonalić się, podążać za bóstwem niebiańskim (Leksykon znaki świata, PWN

Z innej perspektywy - ulica Młynarska

Krzysztof Jędrzejczyk

Ze zbiorów Waldemara Krynickiego

Na zdjęciu znajduje się napis w języku niemieckim: Na pamiątkę poświęcenia nowego Domu Strzeleckiego w Świebodzicach. Uroczysty pochód.

Dom, w którym mieszkała prawdopodobnie K. Schlaupitz

1998 s.226). Wprawdzie wzrok podmiotu sięga ponad „piękne, letnie drzewa", ale cisza wiosenno-letniego dnia może mieć barwę błękitnego nieba. Obecność łubinów w tym utworze potwierdza jeszcze jedno symboliczne znaczenie: tęsknotę i pamięć o bliskiej osobie, która wypełnia cały wiersz. Drzewa wprowadzają element dźwięku i muzyczności („szumią", a „wiatr stepowy nuci na skrzypkach swą piosenkę"). Przyroda, w oczach podmiotu, czci pamięć nieobecnego. Metafora żarzących się niebiesko płomieni kwiatów wprowadza niesamowity nastrój.

Wprawdzie nie znamy daty powstania utworu, ale możemy przyjąć, że ma on charakter retrospektywny. Podkreślają to czasowniki w czasie przeszłym. Niewielka ilość informacji nie umniejsza piękna wiersza i emanującej z niego miłości do ojca dziecka, a później – dorosłej kobiety.

Fragmentaryczna biografia poetki nie uwzględnia matki. Dlatego warto przytoczyć wiersz w przekładzie dra Romana Macioszka „Mojej matce ku pamięci". W tytule została powtórzona konstrukcja składniowa, znana nam z poprzedniego utworu.

„Jestem taka samotna
Jak dziecko w melancholijny wieczór.
Dom jest pusty,
Świat jest pusty,
I ukochane oblicze rozwiało się
Jak wieczorne smugi nad wysuszonym lasem.
Twoje usta wypowiedziały moje imię;
Byłam twoim dzieckiem,
Dom jest pusty
Świat jest pusty.
Moje serce wsłuchuje się w zimny wieczór,
Czy ktoś z ciemnej przestrzeni
Przywoła moje imię.
Czy już nie jestem twoim dzieckiem
W krainie cieni?
O, otwórz mi najmniejszą furtkę tylko
Do tamtych szarych ogrodów!
Mogę obyć się bez
Kwiatów, barw i głosów ptaków;
Będę długo czekać na drogach cieni,
Jeśli tylko raz znowu
Z twych ust moje imię usłyszę;
Bo jestem taka sama
Jak tamto dziecko w melancholijny wieczór,
Które ty jednym wezwaniem przywołasz.
Jestem taka sama,
O, zawołaj mnie!

Podmiot mówi o swej samotności. Nie wiemy, jaki dystans czasowy dzieli wyznania od faktycznych, dramatycznych wydarzeń, związanych z utratą matki. Jednak porównanie: „Jestem taka samotna / jak dziecko w melancholijny wieczór" /, mówi, że dzieciństwo ma już poza sobą, ale to nie umniejsza bólu. Dwuwers: „Dom jest pusty / świat jest pusty / pełni funkcję komentarza zaistniałej sytuacji lirycznej i refrenu (pojawia się 2 x). W apostrofach następuje prezentacja adresatki: „Twoje usta wypowiedziały moje imię: byłam twoim dzieckiem"/. Czas przeszły wskazuje pewien zamknięty etap życiowy. Pytanie retoryczne: „Czyż już nie jestem twoim dzieckiem / w krainie cieni?" ma aspekt filozoficzny, jest poszukiwaniem odpowiedzi na rodzące się wątpliwości. Wyalienowany, samotny podmiot chce usłyszeć swoje imię, wypowiedziane przez matkę. Deklaruje listę wyrzeczeń, w tym nawet rezygnację z „kwiatów barw i głosów ptaków", by mieć świadomość, że w każdej chwili jej głos przerwie samotność i smutek, jak w czasach dzieciństwa, bo był on i jest pełen magii, miłości i ukojenia. Pojawiają się tu słowa – klucze, organizujące przestrzeń: „pusty dom", „pusty świat", „kraina cieni", „furtka do szarych ogrodów". Kraina cieni to świat umarłych. Podmiot zastanawia się, czy ziemskie powiązania mają swoją kontynuację w zaświatach? A ich mieszkańcy są świadomi wcześniejszych ról i wydarzeń? Jest skłonny przekroczyć granicę bytu i „niebytu", czekać na drogach cieni, byle usłyszeć głos matki. Przekonuje ją, że nic się nie zmieniło, prosząc: „zawołaj mnie" – jest to wyrazem wielkiej tęsknoty i miłości.

Motyw cienia, obecny w utworach, dedykowanych rodzicom, wprowadza wyraźny kontekst funeralny.

W 1925 roku Katharina była uczennicą Średniej Szkoły dla Dziewcząt (ob. Aleje Lipowe 1) Wcześniej uczęszczała do ewangelickiej szkoły ludowej (jako mieszkanka Pełcznicy) z całą pewnością przy ob. Ulicy Sikorskiego. Folder podaje, że Katharina mieszkała w Świebodzicach, w pobliżu Adler Brücke (most koło Śnieżki), a Adressbuch z 1932: Pełcznica 103. Może dlatego, że już wtedy była wyraźna świadomość jedności (Świebodzic i Pełcznicy) w sensie administracyjnym? – stąd taka kwalifikacja. Analizując stan dzisiejszych zabudowań, był to (najprawdopodobniej) pierwszy dom po lewej stronie, nad rzeką, przy ob. Ulicy Ofiar Oświęcimskich 3. Wracając do wykształcenia Kathariny na poziomie średnim: nie wiemy, jak długo uczęszczała do wymienionej szkoły? Czy ją ukończyła? W 1926 - przez rok, była uczennicą Wyższej Szkoły Realnej, dlatego

jej nazwisko pojawiło się w cytowanym wcześniej folderze.

Nie znamy daty jej debiutu poetyckiego. Wiemy, że po wojnie, zamieszkała w Höxter, mieście położonym w Weserbergland (na wschód od Westfalii). Tu, przez wiele lat, od 1948 roku pracowała w Ewangelickim Domu dla Dzieci, jako wychowawczyni. Praca ta musiała dawać jej wiele satysfakcji, uwzględniając 20-letni staż (1968 – data wydania wspomnianego wcześniej tomiku).

Nierymowane wiersze Kathariny Schlaupitz, w „wolnym rytmie", mają zdecydowanie pejzażowy charakter. Często dominuje w nich wyraźny motyw: gór, wiśni, jabłoni. Oto przykład utworu, w którym pojawia sie temat utraconej ojczyzny, dzieciństwa – „Jabłoń" – w przekładzie Bożeny Olędzkiej.

Jabłoń
Dziecko nie jest samotne:
Jabłoń jest z nim zaprzyjaźniona,
A po letnich chmurach światła
Spada owoc za owocem będący darem przyjaźni,
Żółtoczerwony i słodki
Jak z ręki słońca,
Dawany rok za rokiem
Bez podziękowań.
Dzisiaj mogę tylko dziękować cieniowi,
Który w tamtym kraju ukorzenia drzewa
I uwalnia ze swoich gałęzi owoc za owocem;
Dla jakiego dziecka?

Utwór ma charakter dwudzielny. Pierwsza część to opis, w którym punktem wyjścia (organizującym sytuację liryczną) są dojrzewające owoce – dowód i jednocześnie „dar przyjaźni" dla dziecka, które przez więź z przyrodą nie czuje się samotne. Okazuje się, że żółtoczerwone i słodkie jabłka były czymś naturalnym, oczywistym, nie wymagającym podziękowań. Po latach (druga część) podmiot wspomina tamte chwile dzieciństwa, snuje refleksję, przybierającą postać pytania retorycznego: jakie dziecko obdarowuje teraz jabłoń, w jego dawnej ojczyźnie? Mimo prostego języka, oszczędnych środków poetyckiego obrazowania – wiersz oddziałowuje na wyobraźnię czytelnika, który, w jakimś stopniu, może rozumieć uczucia poetki – albo zdecydowanie odrzucić je, jako relikt czasów, należących do bezpowrotnie minionej przeszłości.

Miasto w grafice Jana Palichleba

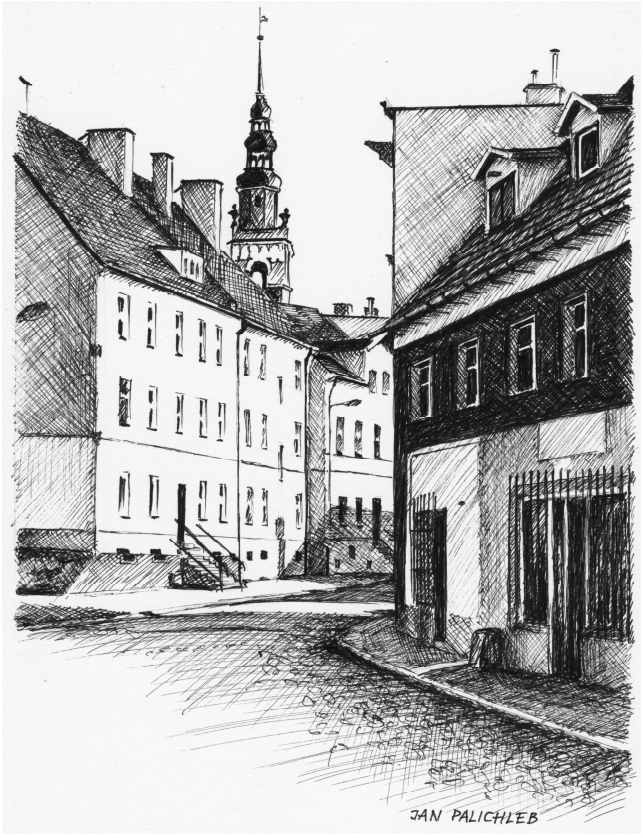

Głowa pełna języków cz.1

Kim był Emil Krebs?

Wywiad z Eckhardem Hoffmannem.

Tłumaczenie własne tekstu niemieckiego, ze strony internetowej wyszukanej przez Pana Adama Mroziuka.

W lutym odwiedzili nas Państwo Hoffmannowie z Poczdamu. Pan Hoffmann jest wnukiem brata sinologa, cesarskiego dyplomaty i tłumacza w Chinach – geniusza językowego Emila Krebsa, urodzonego 15 listopada 1867 r. w Świebodzicach (pow. Świdnica) na Śląsku, zmarł 31 marca 1930 roku w Berlinie. Na podstawie badań życia i działalności Krebsa po 1900 roku, spróbuje przybliżyć nam jego postać. To odległy i inny świat, do którego mogliśmy powrócić dzięki tej opowieści. Serdecznie za to dziękujemy.

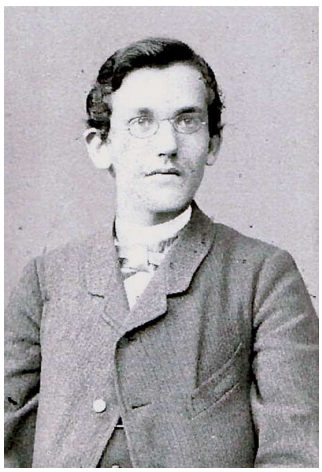

Absolwent Emil Krebs, w marcu 1887 roku

Panie Hoffmann, Emil Krebs był bratem dziadka i żył w latach 1867-1930. Co czyni go wyjątkową osobą w historii i dlaczego, jeszcze dziś, nas interesuje?

Krebs, w zakresie posługiwania sie językami był poliglotą, dokładniej mówiąc – hiperpoliglotą. Opanował, w mowie i piśmie 68, a posługiwał się 111 językami i dialektami. Dzisiaj też żyją poligloci (np. Belg Johan Vandewalle albo Grek Joannis Ihonomon – tłumacz przy UE). W przeszłości, Giuseppe Mezzofanti, włoski kardynał, który jest wymieniany w encyklopediach, jako ten, który opanował najwięcej języków. Nie chciałbym twierdzić, że Krebs był bardziej uzdolniony, muszą to rozstrzygnąć historycy. Jednak profesorowie (np. Eduard Erkes), którzy go jeszcze znali, uważali, w ówczesnych publikacjach, że Krebs był największym poliglotą, jaki kie-

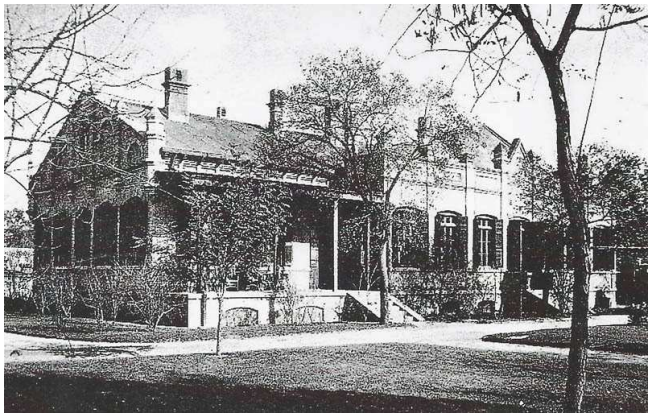

Dom mieszkalny rodziny Krebs w czasie poselstwa w Pekinie

dykolwiek żył. Już wówczas opanował to, co w naszych czasach wysuwa się na pierwszy plan: nauczyć się jak najwięcej języków w dobie globalizacji. Prócz tego, starał się zawsze, nie tylko opanować obcy język w używanej formie, ale też i jego formę historyczną. Sądzę, że wszystko, co robił, z dzisiejszego punktu widzenia, ma wyjątkowe znaczenie.

Co spowodowało, że zajął się Pan badaniem życia brata dziadka?

Tak naprawdę, zaczęło się to w dzieciństwie. Mój dziadek był bratem Emila Krebsa. Niestety, nie wypytywałem go w dzieciństwie o szczegóły. Poznawałem je z gazet i z opowiadań moich rodziców. W szkole, od mojego nauczyciela, którego bardzo szanowałem, dostawałem „po łbie", ilekroć zaczynałem opowiadać o bracie dziadka. Przerywał mi natychmiast, ponieważ w jego pojęciu, to, nie mogło się zdarzyć. Postanowiłem wówczas, że nigdy więcej nie będę mówił publicznie o Krebsie. Trwałem w tym, aż do czasu przejścia na emeryturę. Z żoną, w 2003 roku, przeprowadziliśmy się z Nadrenii Północnej-Westfalii do Poczdamu. W berlińskiej gazecie znalazłem artykuł o południowo-zachodnim cmentarzu w Stahnsdorf. Potem, dotarłem do książki o nim. Na 120 tys. Pochówków, 30 jest oznaczonych, jako ludzi wybitnych, a wśród nich, brat mojego dziadka. W ten sposób wszystko się zaczęło. Gromadziłem wszystko, co znajdowałem. Moje zainteresowanie przybierało na sile. Zacząłem „badać" i osiągnąłem konkretne wyniki. W

Emil Krebs z żoną, przed audiencją w pałacu cesarza Chin.

tej chwili studiuję księgę Urzędu Spraw Zagranicznych w zakresie służb językowych. W kilku programach telewizyjnych były wzmianki o Emilu Krebsie, poza tym, jest całkowicie zapomniany. Jeszcze w latach 60-tych, w krzyżówkach często używano hasła z pytaniem o nazwisko znanego sinologa. Rozwiązanie brzmiało: Emil Krebs.

Emil Krebs, już w dzieciństwie i latach szkolnych przejawiał zainteresowanie językami. Jak rozwijały się te zainteresowania?

Właściwie, był to zwykły przypadek. Naukę rozpoczął w wiejskiej szkole, w której wszystkie roczniki, uczyły się w jednym pomieszczeniu. W jego ręce trafił niemiecko-francuski słownik, więc „zajął się" językiem francuskim. Wprawdzie nauczył się słówek, jednak nie znał ich wymowy. Zwrócił na niego uwagę nauczyciel języka literackiego (pisanego) i zaczął pomagać mu w nauce. Ciekawostką jest, że ten nauczyciel, teść mojego nauczyciela, także z początku mnie uczył w małej wsi w Dolnej Saksonii. Niestety, jego także nie wypytywałem wówczas o Krebsa. W Świebodzicach, uczęszczał do Szkoły Realnej, ale tu był dla niego za niski poziom, więc przeniósł się do ówczesnego Gimnazjum Ewangelickiego w powiatowej Świdnicy i wybrał do nauki wszystkie oferowane języki (łacinę, grekę, język francuski i hebrajski). Na świadectwie dojrzałości, wachlarz jego ocen zamykał się w skali „dobry" i „bardzo dobry". Oprócz tych czterech języków, uczył się jeszcze, jako samouk – ośmiu: nowożytnego greckiego, angielskiego, włoskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, polskiego, arabskiego i tureckiego. Nie można jednak twierdzić, że opanował je od razu, doskonalił w praktycznym życiu zawodowym. Jednak w roku 1817, jako dziewiętnastolatek, opuszczał gimnazjum z biegłą znajomością dwunastu języków.

Der Generalissimus der chinesischen Armee Yuan-Schi-Kai und der deutsche Gesandte Freiherr Dr. Mumm von Schwarzenstein
als Gäste des deutschen Konsuls Dr. Eckardt in Tientsin.

Generalissimus chińskiej armii Yuan-Schi-Kai i poseł niemiecki, baron dr Mumm von Schwarzenstein, jako goście niemieckiego konsula dr Eckardta w Censtin. Oznaczony numerem 11 - Emil Krebs

Pomimo tak wielkiego zamiłowania do języków obcych, studiował najpierw prawo i teologię ewangelicką. Dopiero później poświęcił się studiom kultury i języków wschodnich. Zna Pan powód?

Tak, miał jeszcze dziewięcioro rodzeństwa – w owych czasach rodziny były wielodzietne – i jego rodzice, szczególnie matka, byli zagorzałymi ewangelikami. Prawdopodobnie, miało to wpływ, że zaczął studiować we Wrocławiu teologię i filozofię (letni semestr 1887). Miało to duże znaczenie w jego późniejszym życiu i nauce języków obcych. Przeniósł się z Wrocławia do Berlina. W swoim życiorysie pisze, że w tym okresie poświęcił się studiowaniu głównie języka arabskiego i tureckiego – nie teologii. Studiowanie prawa wyznaczało teraz jasny cel,

Niemieckie poselstwo 10.10.1913.
Krebs pierwszy z lewej w dolnym rzędzie.

ponieważ chciał pracować w dyplomacji i otrzymał posadę tłumacza w Chinach. Warunkiem pracy w korpusie dyplomatycznym było jednak kontynuowanie studiów prawniczych i znajomość języka obcego. W 1887 roku, zostało założone tzw. SOS *(SJW)* – Seminarium Języków Wschodnich, z inicjatywy samego kanclerza Rzeszy, Ottona Bismarcka, który w czasie Kongresu Berlińskiego, bardzo się rozgniewał, ponieważ nie było żadnego tłumacza języka tureckiego. Krebs był jednym z pierwszych studentów SJW i z tego tytułu, w troku 2007, w czasie uroczystości z okazji 120 rocznicy seminarium, został wymieniony imiennie. W 1890 roku zdawał egzamin z języka chińskiego (po 4 półroczach) i pierwszy, prawniczy egzamin państwowy (po 6 półroczach) – oba, z wynikiem dobrym. Teraz (1891) zgłosił się do Urzędu Spraw Zagranicznych ds. Chin, gdzie poinformowano go, że na terenie Chin nie ma zapotrzebowania, jednak potrzebny jest ktoś do Konstantynopola w Turcji. Postanowił nauczyć się „bardzo szybko" tureckiego. Zaczął studiować w SJW, egzamin miał odbyć się za pół roku, lecz ten, nie był mu już potrzebny, ponieważ w tym czasie otrzymał zawiadomienie, że może zaczynać (1893) pracę w Chinach.

Krebs był radcą legacyjnym i sinologiem. Wyjaśniłby Pan naszym czytelnikom znaczenie tych pojęć?

Sinolog, to naukowiec zajmujący się sprawami Chin. Do tego zakresu należy m.in.: chińska kultura, nauka, historia, język. Radca legacyjny, to stanowisko urzędowe w korpusie dyplomatycznym. Kiedy byłem pierwszy raz w Urzędzie Spraw Zagranicznych, byłem zaskoczony wiadomością, że pojęcie „radcy legacyjnego" funkcjonuje do dziś w korpusie dyplomatycznym, choć z pewnymi różnicami. Krebsowi proponowano egzamin na to stanowisko, w konsulacie, ale to go nie interesowało. Został mianowany na nie dopiero podczas wielomiesięcznego urlopu w ojczyźnie, w lutym 1912 roku, przez cesarza, w nowym pałacu w Poczdamie.

Jak uczył się Krebs nowych języków?

Możemy dowiedzieć się tego lub wywnioskować z jego biblioteki i wypowiedzi jego żony. Zaczynał od słowników i gramatyki. Podstawą była naturalnie intensywna „łopatologia" i powtarzanie słówek. Dalsza nauka opierała się na prostych, szkolnych elementarzach, pogłębianie wiadomości zaś na wypisach i innych pomocach naukowych. Wypisy – to zestawienie tekstowe z wybranych dzieł, posiadający różny stopień trudności. Przydatna okazała się teologia. Emil Krebs posiadał Nowy Testament w 61 językach. Wszystkie wersje przekładał w odwrotnym kierunku – na język podstawowy i w taki sposób mógł doskonalić „swoje" języki. Język chiński, opanował ostatecznie w czasie pracy w Chinach. Jednak, w roku 1918 pisze, że absolutnego znawcy języka chińskiego, nawet wśród naukowców, nie ma: jest niemożliwością, aby ktoś opanował wszystkie znaki pisarskie tego języka.

Według jakiego klucza wybierał języki do nauki?

Ten wybór mógł być często przypadkowy. Ambasador von Henting, z którym pracował, opisuje, jak w Chinach siedząc przy wspólnym śniadaniu, Krebs usłyszał nieznany język, jakim posługiwano

Legitymacja dyplomaty
urzędu spraw zagranicznych E. Krebsa, Berlin 1925

się przy sąsiednim stoliku. Podszedł i dowiedział się, że był to język ormiański. Następnego dnia, zamówił w Lipsku odpowiednie książki i pisma. Znajdują się one jeszcze w jego bibliotece. Drugi przykład – to język baskijski. O tym języku usłyszał od kolegi. Znowu zamówił książki i przez cztery miesiące uczył się. Za podstawę służył mu wyłącznie język hiszpański, chociaż ten nie ma żadnych powiązań z baskijskim. Uczył się więc nowych języków, często nie mając tłumaczeń na język niemiecki lub odwrotnie. Kiedy opanował ten język, wysłał do gazety baskijskiej „Argia" list: Nauczyłem się baskijskiego i stwierdzam, że jest to język trudny, ale bardzo piękny. Jego list wydrukowano wraz z odpowiedzią, która potwierdzała, że bardzo dobrze opanował baskijski i Baskowie powinni brać z niego wzór.

Ze zbiorów Marka Mikołajczaka

Okolice zamku Cisy

Władysław Raczyński

„Trzynastego" - ostatnia część

Te wszystkie przygody nie wyczerpały moich marzeń.
Wyruszyłem znowu, oczekując dalszych zdarzeń.
Zmierzałem w stronę lasu,
By nie tracić niepotrzebnie czasu.
Nuciłem sobie: „wesołe jest życie staruszka,
Nie przeszkadza mi zbyt wąska dróżka..."
Wesoło podążałem na łono natury,
Która tkwi w lesie, na polance, w otoczeniu góry.
A do lasu nie potrzeba klucza,
Nie męczą gorące słońca promienie,
Pogodna cisza stwarza kojące wrażenie.
Pod nogami – miękki mech,
Po którym stąpamy – to żaden grzech!
Nie czujemy twardej podłogi...
W lesie nastrój pogodny i błogi...
I powietrze bez kurzu i zanieczyszczenia,
Pełną piersią je wchłaniamy dla uspokojenia.
Jednym słowem – dla zdrowia potrzebna leśna atmosfera,
Która przez płuca do organizmu się wdziera.
Las – to odpoczynek, czas wolny od trosk,
Tu serce mięknie jak wosk!
Następny etap wędrówki – to powrót do domu,
Ale inną drogą, na przełaj, przez las i pola,
Taki mój kaprys i taka moja wola.
Na skraju lasu dostrzegłem wielką zmianę:
Piękne, żółte kwiaty kombajnami skoszone,
Zostawiły po sobie nieprzyjemne rżyska,
Musiałem skradać się z ostrożna,
Bo normalnie przejść nie było można.
Poprzecznie, kombajny wyjeździły drogę,
Więc polna drogą pójść mogę.
Na końcu tego traktu skręciłem w lewo, do strumyka.
Przed kilku godzinami było tu spokojnie,
Teraz – wyglądało jak po wielkiej wojnie.
Przybór wody był tak wielki,
Że uderzając zmasowaną siłą,
Zabrała ciężką płytę, i wszystko, co na drodze było.
Poniosła kilka metrów, w delcie porzuciła,
A potem, wokół płyty, spokojnie się wiła.
Kładki juz nie było, a kilka zebranych osób
Medytowało, jak znaleźć przejścia sposób?
Duży obelisk porzuciła woda, bliżej drugiego boku,
Posłużył mi za odskocznię dla mojego skoku.
Na drugim brzegu panieneczka stała
I w lądowaniu, pomocną rękę mi podała.
I nie było to wstydem ni grzechem,
Że za okazaną pomoc – podziękowałem uśmiechem.
Pozostało mi przejście przez tory kolejowe,
Przeszedłem je ostrożnie, zgodnie z przepisami,
Które nie są nowe.
Potem ostatni etap pokonałem bez przeszkody
I wróciłem do domu, jakbym był młody.

Pozdrowienia Adriana z Wilna

Przed wojną - ulica Wielka, teraz S. Didžioji

Kronika kościoła pw. św. Mikołaja cz.6

1991

Nowy rok rozpoczęliśmy pod kątem przygotowań do misji, które planowane są na czas: 28.IV-5.V.

Pierwsze cztery miesiące roku upłynęły, jako dramatyczny holokaust (50 zgonów). Bardzo wiele przypadków śmierci ludzi młodych z powodu nadużywania alkoholu lub samobójstwa. Rzecz znamienna, że do złotej księgi abstynenckiej w czasie Wielkiego Postu wpisały się zaledwie 2 osoby. Choroba pijaństwa niszczy całe rodziny, a wołanie Kościoła nie znajduje odzewu.

Zapowiedziane misje parafialne w dniach 28-.IV-5.V. br. Przeprowadzili O.O. Redemptoryści z Karkowa O. Jonus i O. Zbigniew. Najstarsi mieszkańcy parafii, po zakończeniu misji, oświadczyli, że od lat nie widzieli tylu wiernych. Oby tylko odmieniły wnętrza naszych wierzących.

Jak co roku, tak i teraz w miesiącu maju została zrealizowana pielgrzymka do Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej oraz Krakowa. Niektórzy pielgrzymi jak np. p. Stankiewicz nie opuścili ani jednego wyjazdu do miejsca świętego.

Rok 1991 to czas przyjazdu Ojca św. do naszej Ojczyzny: raz w miesiącu czerwcu, a drugi raz w sierpniu na Światowe Dni Młodzieży Katolickiej. W I etapie z naszej parafii udała się autokarowa pielgrzymka pod opieką ks. Zbigniewa Bartosiewicza do Kielc, a w drugim etapie wyruszyła Piesza Pielgrzymka Ziemi Świebodzickiej w liczbie ok. 150 osób z naszej parafii. Przewodnikiem tejże Grupy (26 „A") był ks. Kazimierz Pietkun – proboszcz z Dobromierza.

Do świąt Bożego Narodzenia przygotowywał nas w tym roku ks. Eugeniusz Piskorek – Pallotyn z Częstochowy, prowadząc Rekolekcje Adwentowe. Rekolekcje pamiętne, bo przerwane skutkiem krwotoku, jakiego doznał rekolekcjonista.

6 grudnia, jako dzień odpustu w parafii, jest równocześnie okazją do organizowania misterium św. Mikołaja oraz rozdania paczek dzieciom. Dla maluchów zostały zorganizowane dwudniówki z okazji patrona parafii; raz w świątyni, a drugi raz w salce katechetycznej pod kierunkiem siostry Felicji – katechetki.

Osobliwa była tegoroczna Pasterka w parafii, bo bez kazania, bo kapłani nie ustalili, który z nich ma je wygłosić. Niektórzy się cieszyli z tego powodu, bo było krótko.

1992

Rok 1992 rozpoczęliśmy w Imię Boże – z wiarą, że będzie lepszy od poprzednich i, daj Boże, bardziej przybliżymy się do zbawienia. Zarówno pasterze, jak i wierni.

Początek roku to przede wszystkim odwiedziny duszpasterskie u naszych Parafian – popularna kolęda. Wszyscy trzej księża (skład jest taki sam jak w zeszłym roku), z jednym bodajże dniem przerwy, w ciągu 24 dni odwiedzili prawie 2.000 rodzin. Przy „prawie" normalnej katechizacji był to trud niebagatelny. O katechizacji powiemy jeszcze słowo nieco później. Na pewno w tym roku ani kolędy ani normalnej pracy duszpasterskiej nie ułatwia skomplikowana sytuacja polityczna w kraju. Początek roku 1992 pod tym względem zapisze się bardzo nie tylko w tej kronice. Kościół wszakże – także i nasz świebodzicki, opiera sie temu naporowi, oddając, co Boskie Bogu, a to, co cesarskie – tym, którzy do tego są powołani. Okres Wielkiego Postu można było od razu zauważyć po pełniejszych ławkach i konfesjonałach w kościele – to nie zmienia się, chociaż czasy się zmieniają. Chociaż i tu zdarzają się odmienności całkiem niespodziane. Tak było w tym roku z rekolekcjami (musieliśmy zmienić termin na Wielki Tydzień) no i rekolekcjonista – którym został po wielu perypetiach Dominik Drapiewski – młody kapłan z par. Podzamcze. Inna sprawa, że obydwie te zmiany wyszły nam na dobre, bo i termin świetny i ks. Dominik doskonale się spisał. W tym roku młodzież przygotowywała Boży Grób (wszystkim dyrygował ks. Tadeusz). Według naszych obserwacji, był to projekt, w naszym mieście, najbardziej udany.

Koniec półrocza, to czas pierwszej Komunii św. i Bierzmowania. Po raz pierwszy, do Stołu Eucharystycznego przystąpiło prawie 150 maluchów, tyle samo też młodzieży wybierzmował Ks. Bp Adam Dyczkowski – biskup pomocniczy nowej Diecezji – Legnickiej. Ciepłe, wiosenne dni, to także okazja do wszelkich wycieczek. Dorośli udali się tej wiosny do Barda, Wambierzyc i do Sanktuarium MB Śnieżnej. Młodzież, wraz z księdzem Tadeuszem, była na diecezjalnym spotkaniu w Krzeszowie. Koniec czerwca to także koniec katechezy. Niestety, nie był to pod tym względem rok lżejszy od poprzedniego – może nawet wręcz przeciwnie. Daj Boże, żeby od września był lepszy.

Jak zwykle, w sierpniu, w pieszej pielgrzymce na Jasna Górę brała udział spora grupa naszych parafian i z Bożą pomocą dopełnili swego pielgrzymiego trudu, chociaż w tym roku wyruszyli z Katedry Legnickiej i pod nieco inną nazwą, bo Pielgrzymki Legnickiej.

Wakacje szybko dobiegły końca i znów rozpoczął się normalny okres pracy. Mimo typowych zmian, wśród duchownych, w naszej parafii nic się nie zmieniło i dalej skład pozostał ten sam.

Katechizacja już trzeci rok odbywa się w szkole i niestety – mimo naszych oczekiwań - wcale nie zmniejszyła się ilość problemów z tym związanych (przybyło godzin). Chociaż i z tym nieźle sobie radzimy.

Okres Adwentu nieco zapełnił naszą świątynię. Zwłaszcza dzieci dopisały (być może było to związane z rozdawanymi obrazkami), pięknie jednak prezentowały się z lampionami. Ponieważ zbliża się peregrynacja kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, dlatego też, głównie na ten akcent zwracaliśmy uwagę.

Święta Bożego Narodzenia przeszły spokojnie. Piękną szopkę przygotowali w tym roku nasi ministranci – zrobiona na kształt Groty Betlejemskiej – śmiało mogła konkurować z innymi.

1993

Po świętach trzeba nam już na zupełnie poważnie pomyśleć o przygotowaniach do Peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Trzeba to było uczynić, dlatego, że uroczystość ta domaga się przygotowań nie tylko duchowych, ale też ściśle materialnych (trzeba było udekorować miasto, sam Plac Kościelny, oczywiście, także i kościół).

Zanim to jednak nastąpiło, przeżywaliśmy Wielki Post. W tym roku, zorganizowaliśmy Rekolekcje Szkolne – niezbyt zresztą udane – co też nie bardzo zachęca do organizowania następnych. Rekolekcje Parafialne związane już były raczej z Nawiedzeniem. Obraz przybył do Świebodzic jeszcze na tydzień przed Wielkanocą i przez prawie trzy tygodnie przechowywany był u Sióstr w „Caritasie". Już tam był licznie odwiedzany przez naszych Parafian, ale nie tylko. Uroczyste przeniesienie Obrazu miało miejsce 18.04.1993 r. i towarzyszyły mu rzeczywiście prawdziwe tłumy wiernych. Mszę intronizacyjną odprawił Jego Eminencja Bp. Ordynariusz Tadeusz Rybak. Potem już spokojnie można było adorować Bogurodzicę w kopii Cudownego Obrazu, przez całą noc i dzień następny. Był to czas, wypełniony modlitwą czcicieli Matki Jezusa. Obraz, z naszego kościoła, powędrował do następnych parafii w Dekanacie – potem zaś do Wałbrzycha. Czy owocny był to czas? Na pewno – i skutki tej wizyty odczuwać będziemy jeszcze długo.

Na wiosnę, grupa parafian odwiedziła już osobiście Częstochowę pod przewodnictwem ks. Dziekana. Wiosna, to także czas wydarzeń takich jak I-Komunia św. W tym też roku jeden z naszych parafian, ks. Diakon Adam Kościelski, dostąpił zaszczytu święceń kapłańskich. Uroczystości miały miejsce w Katedrze Legnickiej. Z Bożą pomocą, na drogę ku kapłaństwu, wkroczyło dwóch nowych adeptów – naszych parafian. Niechaj Bóg błogosławi im na tej drodze.

22 maja 1993 roku

Podczas Uroczystej Maszy Świętej o godzinie 10^{00}, w Katedrze Legnickiej, nasz parafianin – diakon Adam Kościelski, przyjął z rąk J.E. ks. Biskupa

Ordynariusza Tadeusza Rybaka ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE. W uroczystości brała udział liczna grupa naszych parafian, której mocno leży na sercu tro-

ska o przyszłość kościoła. Ks. Adam jest już czwartym kapłanem pochodzącym z naszej parafii. W niedzielę, 23 maja 1993 r. ks. Adam Kościelski celebrował w swoim rodzinnym kościele parafialnym pierwszą Mszę Świętą – prymicyjną. Razem z nim, modlili się licznie zgromadzeni wierni. Na zakończenie, ks. Adam udzielił zgromadzonym specjalnego, uroczystego błogosławieństwa. W lipcu, ks. Adam Kościelski został skierowany do pracy w kościele parafialnym w Chojnowie.

26 czerwca, nasz parafianin, alumn Grzegorz Krzystek, kończąc piąty rok studiów w Wyższym Seminarium Duchownym, przyjął z rąk J.E. ks. Bpa Tadeusza Rybaka święcenia diakonatu i wszedł tym samym w ostatnią fazę przygotowań do kapłaństwa.

Z końcem czerwca, alumn Mariusz Godek – nasz parafianin zakończył kolejny – trzeci już – rok studiów w Seminarium Duchownym.

„Świebodzice - Dzieje Miasta"
http://dzieje-miasta.dyndns.org
Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb
Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.
Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.
Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**